Radosław S. Czarnecki, Wrocław

**DROGI DŻIHADU NA STARY KONTYNENT**

*Nie może być pokoju ani współegzystencji*

*między wiarą islamską a nieislamskimi*

*wspólnotami i instytucjami politycznymi.*

**Alija Izetbegović (pierwszy Prezydent Bośni)**

 Jak to się stało, że Bałkany (a zwłaszcza niektóre regiony Bośni i Hercegowiny, Sandżaku – czyli pogranicze Serbii i Montenegro oraz Albania i Kosowo) zamieszkałe przez wyznawców islamu stały się bazą dla działań międzynarodówki **dżihadystów** wspomaganej finansowo przez ultra-konserwatywne kraje arabskie (głównie Arabię Saudyjską) ? Czemu przemiany demokratyczne z końca XX wieku zaszłe w całym Bloku Wschodnim doprowadziły tu do stworzenia nierównowagi politycznej, kulturowej, religijnej, że możliwe stało się powstanie „czarnych dziur” (bo tak nazywa się kraje „upadłe” jakimi od lat są Somalia, Liberia, czy Afganistan, a dziś – Libia czy Irak) tworów quasi-państwowych takich jak Bośnia czy Kosowo. Z tytułu chaosu i rozkładu struktur administracyjnych tych tworów i niemożności przeciwdziałania rozwoju terroryzmu, przemytu na wielką skalę ludzi, broni, narkotyków itd. rośnie możliwość infiltrowania (dziś już całkiem jawnego) i importu na teren Starego Kontynentu ideologii islamistycznej, duchownych szerzących tę ideologię oraz ludzi związanych z międzynarodówką **dżihadystów**.

 Państwa Zachodu podczas rozpadu Jugosławii z tytułu swych sympatii (i antypatii), domniemanych utylitarnych (jak się okazuje dziś – pozornych) korzyści polityczno-gospodarczych, zasad demokratycznych w wersji postmodernistycznej wspomagając międzynarodówkę terrorystów – tak jak to czyniły podczas wojny w Afganistanie (tam w imię walki z komunizmem) – przyczyniły się do przybycia kilku tysięcy mudżahedinów na Bałkany (z których wielu pozostało jako obywatele Bośni i zajęło się wprowadzaniem zwyczajów oraz obrzędów typowych dla fundamentalistycznych państw muzułmańskich) oraz do przeszkolenia i wyćwiczenia w wojennym rzemiośle tysięcy muzułmanów urodzonych już w Europie. M.in. dotyczyło to sporej grupy terrorystów –samobójców uczestniczących w zamachu na Word Trade Center we wrześniu 2001 roku.

 Poczynając od wojny w Afganistanie i klęski jaką poniósł tam ZSRR w przestrzeni świata islamskiego zostało przeszkolonych w rzemiośle wojny partyzanckiej, w technikach terrorystycznych lecz także przy okazji zarażonych religijnym fundamentalizmem szerzonym przez mułłów rekrutujących się głownie z terenów pakistańskiego Pusztun-landu, ponad 30 000 mudżahedinów. Brali oni czynny udział w afgańskiej wojnie przeciwko ZRRR i stanowili już w początkach ostatniej dekady XX wieku pokaźną i groźna siłę.

 Warto w tym miejscu jest zaprezentować tezę izraelskiego politologa i filozofa prof. Szlomo Avinierego (jeszcze z okresu „zimnej wojny”) wedle której „…*Europa widziana z Azji, nie składa się z dwóch zasadniczo różnych światów: świata radzieckiego i świata zachodniego. Stanowi jedną rzeczywistość: rzeczywistość cywilizacji przemysłowej. Społeczeństwa radzieckie i kapitalistyczne są tylko dwiema odmianami tego samego gatunku – albo dwiema wersjami tego samego typu społecznego – postępowego społeczeństwa przemysłowego*”. To spostrzeżenie Izraelczyka, znawcy problematyki azjatyckiej w przedmiocie spraw społecznych, religijnych, politycznych itd. (a tym samym i na Bliski Wschodzie) jest o tyle symptomatyczne co znamienne. Pewne problemy i zagrożenia można było bowiem przewidzieć w prezentowanym tu kontekście. Flirt i współpraca z fanatykami religijnymi – jak pisze cytowany Shlomo Avinieri - musiały jak wielokrotnie to było w historii wydać gorzkie owoce. Nawet koszt upokorzenia komunizmu (który w tym czasie i tak był ideą martwą, a ZSRR – „papierowym tygrysem”) nie był wart – w perspektywie czasowej – takiej ceny jaka dziś płaci cywilizowany świat Zachodu.

 Takie postawienie problemu jest wybitnie **anty-mainstreamowe**: elita polityczna i dziennikarsko-publicystyczna (zwłaszcza w Polsce) spowodowały jednostronny, ubogi intelektualnie i wybitnie nieprawdziwy obraz konfliktów na Bałkanach podczas śmierci Jugosławii (będącej pokłosiem upadku bipolarnego podziału świata po 1989 roku). Mechanizmy wokoło konfliktów w Jugosławii nie miały nic z obrazu czarno-białej projekcji prezentowanej czytelnikom w Polsce i na Zachodzie przez media. Oczywiście, nikt nie zamierzał celowo wspierać powstania na terenie byłej Jugosławii enklaw **dżihadu**, islamizmu czy kolonii rządzonych wg praw **szarijatu** rodem z Arabii Saudyjskiej czy Pakistanu, z obrzędowością **made In Sudan** at-Turabiego czy zwyczajami z afgańskiego interioru. Ale efekt bezwarunkowego poparcia udzielonego najbardziej skrajnym elementom bośniackiego **orbis terrarium**, jednoznaczne opowiedzenie się za muzułmańskim państwem w sercu Bałkanów wydały właśnie takie owoce. Owoce które w wielu gorzkich postaciach będzie Europa musiała konsumować, z którymi będzie się musiała zmagać, które ją będą intrygować i absorbować przez dekady (o ile nie przez wieki).

 Takie stawianie tez snuje mnóstwo niepopularnych oraz będących **passe** sądów (wobec obowiązującego nadal **political corectness** paradygmatów na temat wojen bałkańskich w końcu XX wieku), pokazuje mechanizmy i konotacje sympatii (i antypatii) wobec problemu jugosłowiańskiego rozpadu. Owe sympatie koncentrowały się na poparciu udzielonego katolickim republikom – Słowenia i Chorwacja uzyskały je od Niemiec i Watykanu w sposób jawny i sprzeczny ze wszystkimi rezolucjami międzynarodowych organizacji – oraz obarczeniu Serbii wszelkimi winami za rozwój sytuacji na Bałkanach (prawosławna republika, związana emocjonalnie, kulturowo i historycznie z Rosją); w późniejszym terminie **per analogiam** uznano bośniackich muzułmanów za „*ofiary* *serbskiego nacjonalizmu*” co spowodowało ścisłą współpracę tak nieprawdopodobnych sojuszników jak: Zachód (wraz z aktywnym, nie tylko wywiadowczo-logistycznym, zaangażowaniem się w konflikty bałkańskie USA), finansowi krezusi znad Zat. Perskiej oraz fanatycy islamistyczni opierający swe idee na teoriach fundamentalizmu religijno-politycznego (ibn-Tajmijji, Qutba czy Maududiego); to tu mógł działać i być użytecznym jako „sponsor” oraz koordynator tych działań Osama bin Laden. Dzis znanych jest szereg dowodów oraz dokumentów (także z raportów wywiadowczych i kontrwywiadowczych) potwierdzających kilkakrotną obecność bin Ladena w Bośni, Albanii czy Kosowie.

 Znamienną osobą wokół której koncentrowała się ideologia islamizmu w Bośni jawi się bez wątpienia pierwszy prezydent tej republiki Alija Izetbegović. Sielankowy i mityczny obraz tego polityka prezentowany onegdaj w mediach nie wytrzymuje racjonalnej prezentacji. Od dekad był on zaangażowany w szerzenie ideologii tworzącej szowinizm muzułmański w byłej Jugosławii (w skali świata islamskiego był to znany szermierz idei fanatyzmu religijnego, ksenofobii i nacjonalizmu za co był w Jugosławii skazany przez tamtejszy sąd na kilkanaście lat wiezienia – przesiedział ostatecznie tylko kilka lat w odosobnieniu). W swoich założeniach – tzw. **Islamska Deklaracja** - europejskiego państwa muzułmanów, propagował **szarijat** jako podstawę prawodawstwa i obyczajów, islamizację życia publicznego, ksenofobię i nacjonalizm. W młodości Izetbegović był aktywnym członkiem organizacji Młodych Muzułmanów współdziałającej z hitlerowcami okupującymi Bałkany i chorwackimi ustaszami Ante Pavelićia (których idee były niesłychanie bliskie Młodym Muzułmanom – oczywiście z perspektywą katolickiej ortodoksji). Laickie skrzydło partii rządzącej od początku państwowości bośniackiej sprzeciwiające się fundamentalizacji kraju (SDA- Stranka Demokratske) zostało przez Izetbegovićia wyeliminowane, a jej członkowie ginęli w niewyjaśnionych przeważnie okolicznościach (zrzucano te fakty najczęściej na bośniackich Serbów) .

 Służby specjalne państw zachodnich czynnie współdziałały z **dżihadystami**, którzy masowo przybywali do Bośni. To tu, w trakcie walk, zaczęto obcinać głowy nie-muzułmanom (o tych licznych faktach nie wspominało się wówczas w mediach), co z kolei spowodowało barbarzyńską kontrreakcję osamotnionych – formalnie i medialnie - Serbów (zamieszkałych w Bośni i w nowej Jugosławii). Także nie wszyscy Bośniacy (islam bośniacki był niesłychanie zlaicyzowaną i zeuropeizowaną formą religii Mahometa, przez lata Jugosławii stając się z jednej strony formą folkloru Sarajewa, Tuzli czy Zenicy, a z drugiej – przykładem ewolucji jakiej podlega w warunkach wielokulturowej Europy także wiara religijna) godzili się na taki rozwój sytuacji, na obskuranckie religianctwo i dewocję rodem z konserwatywnych krajów arabskich – przykładem tego są m.in. dzieje Fikreta Abdićia.

 „Wolna” Bośnia będąca w zasadzie mini-Jugosławią powielała te argumenty, które legły u podstaw rozbicia tego kraju: jeśli trzy społeczności – Serbowie, Chorwaci i muzułmańscy Bośniacy nie mogli żyć we wspólnym państwie zwanym Jugosławią, to czemu musieli być obywatelami – islamskiej Bośni. Ten paradoks był ukrywany i zaciemniany prze polskie media. Ów paradygmat **mainstreamu** europejskiego – multi-kulti i prawach człowieka (gwałconych rzekomo jedynie przez Serbów) - nie wytrzymuje krytyki i zarzutów o stronniczości, politycznym zapotrzebowaniu danej chwili, utylitaryzmie polityczno-gospodarczym etc.

 Zachód padł ofiarą swej krótkowzroczności i politycznego zaślepienia; przede wszystkim anty-komunizmowi przysłaniającemu racjonalny ogląd rzeczywistości i odbierającemu zdolność do analizy oraz przewidywań rozwoju sytuacji. Niech klasycznym tego przejawem, swoistym **memento** w sprawie flirtów z wszelkiego rodzaju fanatyzmami religijnymi, będzie logistyczne (i nie tylko) wsparcie udzielane przez lata fundamentalistycznemu Hamasowi przez Izrael (za pomocą służb specjalnych), celem osłabienia ruchu na rzecz wyzwolenia Palestyny – al-Fatahu i niezwykle popularnego w swoim czasie Jasera Arafata. Byli to reprezentanci idei powstania nowoczesnego oraz laickiego państwa palestyńskiego (na kształt Iraku Sadama Husajna czy Syrii Assadów). Ale polityczne zaślepienie nakazywało popieranie religijnych ortodoksów. Efekty – wiadome.

 Dzisiejsze oburzenia i zdziwienie z tytułu, że w miastach Europy czy USA fanatycy islamscy obcinają głowy, podkładają bomby czy dokonują różnorodnych zamachów jest w związku z taką perspektywą przedstawioną zupełnie niezrozumiałe. Opinia publiczna Zachodu została absolutnie zmanipulowana i otumaniona zarówno w czasie „zimnej wojny”, jak i podczas rozpadu Jugosławii, kraju który mógłby być oporem i alternatywą dla neoliberalnego porządku w Europie, jaki zaordynować chcieli byłemu blokowi państw realnego socjalizmu **play-makerzy** światowego turbo-kapitalizmuoraz ich „klakierzy” w rodzaju Sachsa, Balcerowicza czy Czubajsa.

 Bałkańskie, postjugosławiańskie, domino jeszcze się nie złożyło do końca. Groźne pomruki kolejnej irredenty dochodzą ostatnio z Sandżaku, pogranicza serbsko-czarnogórskiego (gdzie zamieszkuje ok. 350 tys. wyznawców islamu, zarówno w Serbii jak i Montenegro). W ogóle muzułmanie na Bałkanach poczuli swą moc w oparciu o zaplecze jakie otrzymali niegdyś od NATO i UE, a przede wszystkim – w strugach petrodolarów pompowanych w ten region z Arabii Saudyjskiej i Emiratów leżących nad Zat. Perską. I jest to pomoc przeznaczona wyraźnie dla odłamów wybitnie fundamentalistycznych, nietolerancyjnych, prezentujących ortodoksyjną odmianę islamu. Owa moc przejawia się (na razie) w lokalnej agresji i natarczywości samozwańczych policji religijnych, obrzędach rodem z płw. Arabskiego (kobiety w **nikabach**, pół oficjalnym wielożeństwie, setkach nowobudowanych meczetów, fanatycznych kazaniach mułłów sprowadzonych z krajów arabskich, zakładanych szkołach koranicznych wahhabickiej proweniencji itd.) czy wyraźnej islamizacji klimatu polityczno-kulturowego kraju. Duch wielokulturowego Sarajewa i takiej Bośni umarł wraz z upadkiem Jugosławii.

 Te i inne problemy Bałkanów z okresu rozpadu Jugosławii prezentuje książka niemieckiego dziennikarza, publicysty, sympatyka **Die Linke**, Juergena Elsaessera pt. „Jak dżihad przybył do Europy ?”. W związku z hipokryzją jaka panuje nadal w naszym kraju w topowych mediach na tematy post-jugosławiańskie ukazanie się tej książki jest niewielkim światełkiem w tunelu manipulacji, przemilczeń i ignorancji jaką narzucono polskiemu odbiorcy w tematach: Bałkany, Jugosławia, Serbia, Kosowo, Bośnia etc. Przykładem tych tendencji niech będą perypetie z wydaniem książki „Rozbicie Jugosławii” prof. Marka Waldenberga (politolog, slawista i filozof z Krakowa). Warto przeczytać książkę Juergena Elsaessera nawet w kontekście wzbudzenia refleksji nad całokształtem zagadnień związanych z upadkiem projektu pod tytułem; JUGOSŁAWIA.

**Juergen Elsaesser, Jak dżihad przybył do Europy (wojownicy Boga i tajne służby na Bałkanach), Warszawskie Wyd. Literackie MUZA SA, 2007, ss.296**